Opł. pocztowa uiszczona ryczałtem
Cena 30 zł

RZEMIEŚLNIK wybrzeża

Rok II — TYGODNIK — Nr 5

Szczecin, 1 lutego 1949 r.

RZEMIOSŁO, KTÓRE ZMIENIŁO OBLICZE ŚWIATA

W okresie wynalezienia druku pierwsze drukarnie wyglądały mniej więcej tak, jak na rysunku.



RADA WZAJEMNEJ POMOCY GOSPODARCZEJ

W styczniu odbyła się w Moskwie narada gospodarcza przedstawicieli 6 państw: Bułgarii, Czechosłowacji, Polski, Rumunii, Węgier i Związku Radzieckiego.

Narada stwierdziła znaczne sukcesy w rozwoju stosunków gospodarczych między wymienionymi krajami, co znalazło wyraz przede wszystkim w dużym wzroście obrotów handlowych. Dzięki ustaleniu wspomnianych stosunków gospodarczych i realizacji polityki współpracy gospodarczej, kraje demokracji ludowej i ZSRR uzyskały możność przyśpieszenia odbudowy i rozwoju swej gospodarki narodowej.

Narada stwierdziła następnie, że rządy Stanów Zjednoczonych, Anglii oraz niektórych innych krajów Europy Zachodniej w istocie rzeczy bojkotują stosunki handlowe z krajami demokracji ludowej i ZSRR, ponieważ kraje te nie uważają za możliwe podporządkować się dyktatowi planu Marshalla, plan ten bowiem narusza suwerenność i interesy ich gospodarki narodowej.

Biorąc pod uwagę tę okoliczność, narada omówiła zagadnienie możliwości zorganizowania szerszej współpracy gospodarczej krajów demokracji ludowej i ZSRR.

Dla urzeczywistnienia szerszej współpracy gospodarczej krajów demokracji ludowej i ZSRR narada uznała za konieczne powołać Radę Wzajemnej Pomocy Gospodarczej złożoną z przedstawicieli krajów uczestniczących w naradzie, na zasadzie równego przedstawicielstwa, której zadaniem będzie wymiana doświadczeń gospodarczych, udzielanie sobie wzajemnej pomocy technicznej, udzielanie sobie wzajemnej pomocy w surowcach, żywności, maszynach, w urządzeniach przemysłowych itp.

Narada ustaliła, że Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej jest organizacją otwartą, do której mogą przystąpić i inne kraje Europy, stojące na gruncie zasad Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej i pragnące uczestniczyć w szerokiej współpracy gospodarczej z wymienionymi krajami.

Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej będzie podejmowała uchwały jedynie za zgodą zainteresowanego kraju.

Rada będzie odbywała periodycznie posiedzenia kolejne w stolicach krajów — uczestników, pod przewodnictwem przedstawiciela tego

kraju, w którego stolicy będzie się odbywać narada.

*

Rząd Polski Ludowej, podobnie zresztą jak i rządy innych państw o ustroju demokracji ludowej — wykazywał stale tendencję do rozwijania stosunków handlowych z państwami kapitalistycznymi, nie bacząc na różnice ustrojowe. Jako niezbędny warunek rozszerzania tych stosunków uważano zawsze, ze strony polskiej — równouprawnienie i obustronne równe korzyści.

Mimo jednak takiej tendencji ze strony Polski i innych krajów, których przedstawiciele uczestniczyli w naradzie moskiewskiej, ze strony krajów marshallowskich istniała wzrastająca w ostatnich miesiącach skłonność do redukowania stosunków gospodarczych, do dyskryminacji handlowej, a nawet bojkotowania krajów demokracji ludowej i ZSRR.

Równocześnie rozszerzała się systematycznie współpraca gospodarcza krajów demokracji ludowej i ZSRR, przede wszystkim w wyniku podobieństwa ustrojów i celów społecznych, realizowanych przez wszystkie te państwa. Od r. 1945 do r. 1948 obroty polsko-radzieckie wzrosły z 66 do 215 milionów dolarów, w roku bież. zaś osiągnąć mają poziom 270 milionów dolarów. Rosną też obroty z krajami demokracji ludowej, z którymi zawarliśmy konwencję o współpracy gospodarczej, przewidujące nowe formy stosunków, jak np. współpracę techniczną, w dziedzinie planowania statystyki itd.

Dotychczasowe wzajemne stosunki gospodarcze ZSRR i krajów demokracji ludowej ograniczały się do formy umów dwustronnych. Dla organizowania współpracy w jeszcze szerszej skali okazały się niezbędne stosuki wielostronne. Ich organizacją zajmie się Rada wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

Obecnie można oczekiwać dalszego zwiększenia wzajemnych obrotów między tymi państwami.

Nie jest to jednak równoznaczne z tendencją do ograniczania wymiany handlowej z krajami kapitalistycznymi. Na odwrót, Polska dążyć będzie do utrzymania stosunków gospodarczych z tymi krajami — na warunkach pełnej równości. Wyrazem takich zamierzeń są zarówno umowy handlowe z krajami kapitalistycznymi, podpisane w ostatnim okresie, jak i toczące się obecnie lub zapowiadane na najbliższą przyszłość rokowania. Dalsze lojalne wykonanie wszystkich podpisanych umów jest zasadniczą wytyczną polityki Rządu Polskiego, oczywiście — pod warunkiem całkowitej wzajemności ze strony partnerów.

W przeciwieństwie do podobnej organizacji krajów marshallowskich, decyzja państw demokracji ludowej i ZSRR powołuje do życia Radę, która ma organizować wzajemną pomoc, przyśpieszać rozwój gospodarczy zainteresowanych krajów, wykorzystać wszystkie możliwości rozwojowe i podnosić dobrobyt materialny ludności. Cele te mają być osiągnięte w oparciu o zasadę pełnej równości poszczególnych państw.

W ten sposób zacieśnienie współpracy między ZSRR i krajami demokracji ludowej przyczynia się do umocnienia suwerenności tych państw, w przeciwieństwie do planu Marshalla, podważającego suwerenność krajów biorących w nim udział. Podczas gdy państwa marshallowskie izolują się od krajów, które nie chcą się podporządkować dyktandu amerykańskich imperialistów, kraje demokracji ludowej i ZSRR traktują Radę Wzajemnej Pomocy Gospodarczej jako organizację otwartą, do której mogą przystąpić i inne kraje europejskie.

IGELIT, SZTUCZNY ZAMSZ I LINOLEUM

Nowe wynalazki. — Masy plastyczne, które znajdą zastosowanie w rzemiośle.

Ostatnio trzy fabryki włókiennicze przystąpiły do produkcji tzw. sztucznej skóry (o czym pisaliśmy w jednym z ostatnich numerów naszego czasopisma). Sztuczna skóra, czyli igelit, powstaje w ten sposób, że zwykłą tkaninę bawełnianą lub lnianą pokrywa się plastyczną masą sporządzoną z różnych chemikalii. W roku bieżącym globalna produkcja tego artykułu wyniesie ponad 2 mil. m. kwadr.

Z igelitu, czyli sztucznej skóry, wykonywane będą m. in. tęczki, oprawy do książek, legitymacji itp.

Nowym wynalazkiem w tej dziedzinie są tzw. tkaniny dekoracyjne, efektownie **imitujące zamsz.** Znajdą one zastosowanie przy produkcji wyrobów galanteryjnych, tj. **torebek damskich, pasków itp.** Tkaniny dekoracyjne mają tę zaletę, że są nieprzemakalne.

Uruchomiona została również w bieżącym roku produkcja **linoleum, którego przed wojną nie wytwarzaliśmy.** Dotychczas zapotrzebowanie na linoleum pokrywane było w drodze importu. Obecnie fabryki przystąpiły do produkcji wysoko gatunkowego, **niełamliwego, elastycznego,** wodoodpornego a co najważniejsze **kwaso - odpornego** linoleum.

Pierwsze partie nowowyprodukowanego linoleum zakupiły Polskie Koleje Państwowe dla wyłożenia podłóg w wagonach osobowych. Po zaspokojeniu potrzeb szpitali, ambulatoriów i laboratoriów chemicznych, **linoleum ukaże się w sprzedaży wolnorynkowej.**

PODESZWY I OBCASY Z ALUMINIUM

Inżynier wiedeński Kemetmüller wynalazł sposób produkcji obuwia, którego podeszwa i obcas zrobione są z aluminium i za pomocą kilku zabiegów łączone ze skórą wierzchnią. Elastyczne wygięcie między podeszwą a obcasem dodaje obuwiu wysmukłości i pozwala osobie, która je nosi, chodzić miękko bez zdeformowania obuwia, co często się zdarza przy grubej podeszwie i wysokim obcasie. Podeszwy aluminiowe mogą być wytwarzane w różnych kolorach. Pierwsze wyprodukowane modele dostosowane były do mody, w której przeważa rodzaj koturnu; przeprowadzane są już jednak prace nad wytworzeniem modeli sportowych damskich i męskich, nadających się specjalnie na niepogodę dzięki swej absolutnej nieprzemakalności. Obuwie narciarskie z podeszwą aluminiową jest o wiele lżejsze od obuwia skórzanego.

Podeszwa aluminiowa posiada zelówkę gumową lub skórzaną przymocowaną za pomocą kilku śrubek. Zelówki takie produkowane są przez tę samą wytwórnię i sprzedawane oddzielnie, tak, że posiadacz tego rodzaju obuwia może w ciągu kilku minut za pomocą zwykłego śrubokrętu zmienić podeszwę swego buta.

Obuwie to znajdzie z pewnością uznanie publiczności ze względu na swą długotrwałość i praktyczność. W chwili obecnej cena obuwia o podeszwie aluminiowej odpowiada cenie butów skórzanych, jednak po uruchomieniu seryjnej produkcji będzie mogła być znacznie obniżona.

(„Le Journal de la Chaussure Française")

WOJCIECH BURNAT

Krótki czas pobytu w pracowni Wojciecha Burnata wystarczy, by zorientować się, iż człowiek ten żyje w świecie sztuki. P. Burnat jest mistrzem introligatorskim od 40 lat prowadzącym swój zakład w Zakopanem. Jego pracownia jest małym muzeum sztuki. Niemal całą powierzchnię ścian pokrywają obrazy.

Na widok ten budzi się chęć porozmawiania z p. Burnatem nie o pracy, którą wykonuje, lecz o sztuce i o ludziach sztuki, z którymi się zetknął i wreszcie o nim samym. Ta chęć jest tak przemożna, że zapomina się, iż zabiera drogocenny czas mistrzowi, że rozmowa nuży go... (p. Burnat od r. 1912 jest kaleką i nie może chodzić).

W introligatorni

Nie sposób to wszystko powtórzyć, czego dowiedzieliśmy się w ciągu kilku godzin, które zbiegły na rozmowie. Napiszemy więc tylko najważnejsze. Najpierw o Wojciechu Burnacie. Kiedy zaczynał 13 rok życia, został przyjęty na praktykę do zakładu introligatorskiego w Tarnowie. W 1903 r. jako 17-letni młodzieniec był jednym z założycieli stowarzyszenia robotniczego w Tarnowie. W połowie tego roku przenosi się do Krakowa i zostaje na przeciąg 3 lat sekretarzem Związku Zawodowego Introligatorów i pokrewnych zawodów. Wstępuje do chóru robotniczego „Lutnia", a od r. 1904 jest reżyserem kółka amatorskiego Z. Stowarzyszeń Robotniczych w Krakowie. Nie zaniedbuje przy tym jednak pracy zawodowej.

We własnym warsztacie

Zostaje mistrzem introligatorskim i w 1908 r. otwiera introligatornię w Zakopanem. Na nadmiar pracy narzekać nie mógł. Biblioteka Publicz. TSL liczyła tylko 360 tomów. Miał więc p. Burnat dużo czasu. Zostaje stałym współpracownikiem dwóch gazet socjalistycznych, do których pisywał regularnie sprawozdania z życia Zakopanego.

P. Burnat pomaga przyjezdnym aktorom w organizowaniu przedstawień teatralnych, występuje sam jako aktor. W kółku amatorskim Zw. Górali wystawia co roku „Betleem Polskie" Rydla.

Praca społeczna

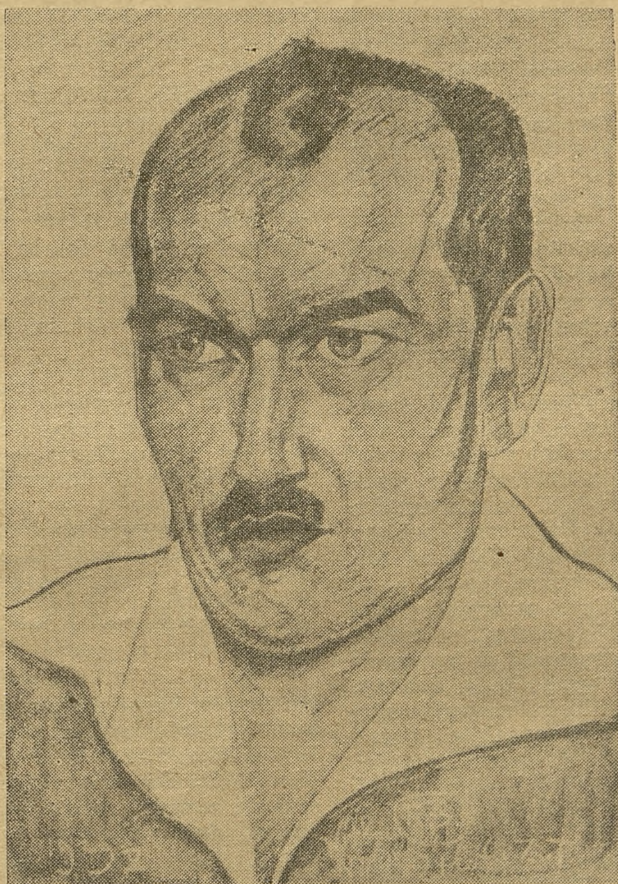
W latach 1920 — 1934 p. Burnat jest współorganizatorem kilku strajków. Stwarza konsum" robotniczy „Oszczędność", do którego władz wchodzi. Nie ogranicza się jednak w tej spółdzielni, która liczy 700 członków, do działalności wyłącznie gospodarczej. Zakłada komisję kulturalno - oświatową, zakłada bibliotekę robotniczą i stowarzyszenie Domu Robotniczego. Z biblioteki powstaje później duża biblioteka TUR.

50 lat pracy zawodowej

Wojna i okupacja niemiecka — to ciężki okres dla człowieka, którego instykt społeczny nie ma możności wyżycia się. Nadchodzi rok 1945 i niepodległość. P. Burnat tworzy Zw. Zaw. Pracowników Poligraficznych w Zakopanem i zostaje jego przewodniczącym. Wraz z pisarzami, przebywającymi w Zakopanem, wydaje drukowany „Biuletyn Zakopiański", — namiastkę gazety codziennej. Jest znowu wszędzie, gdzie może w pracy społecznej pomóc i poradzić.

W rb. mija 50 lat pracy zawodowej p. Wojciecha Burnata. Może z tego okresu być dumny, gdyż zawsze swoje obowiązki wypełniał sumiennie, a spod jego ręki wychodziły prace o wysokim poziomie technicznym i estetycznym.

Ale ma też p. Wojciech Burnat — mistrz zakopiański — inny powód do dumy. Życie jego i praca zawodowa dały mu możność znalezienia się w orbicie wielkiej sztuki, która go zawsze hypnotyzowała i pociągała.



Malarze, Literaci, Muzycy

Zakopane — soczewka życia artystycznego w Polsce — skupiło i nadal skupia, duże ilości ludzi ze świata sztuki. Przybywali i mieszkali tu, tak jak i dziś to się dzieje — malarze, literaci, muzycy. Nieomal wszystkich droga wiodła do pracowni Wojciecha Burnata. Malarze zaczynali od zamawiania u niego passepartout. Literatom, którzy wożą ze sobą zawsze jakieś umiłowane książki, oprawiał je, by dłużej mogły swemu celowi służyć.

Klub „Sześćdziesiąt sześć"

P. Wojciecha Burnata upodobali sobie szczególnie malarze. I on ich sobie też upodobał. Cieszył się każdą chwilą spędzoną z nimi. A oni wiedząc o tym, wiele czasu mu poświęcali. Do największych przyjaciół należeli: **J. St. Witkiewicz (Witkacy)**, **Maks Hanenman** oraz **Kondor**, znany karykaturzysta jugosłowiański. Z ich inspiracji powstał Klub „sześćdziesiąt sześć", który na stałe w pracowni p. Burnata się zadomowił. Pamiątek z tego okresu ma Wojciech Burnat co niemiara.

Był w życiu p. Burnata i **Wojciech Kossak**, mistrz nad mistrze; był pe-

(Dalszy ciąg ze str. 4)

WARSZTAT, KTÓRY PRZETRWAŁ POKOLENIE

Bolimów i jego ceramika

Jadąc z Łowicza w kierunku Skierniewic obok pełnego uroku parku Arkadii, oraz o kilka kilometrów dalej położonego pałacu w Nieborowie, szosą szeroką, ocienioną starymi lipami, wpadamy wprost na obszerny kwadratowy rynek Bolimowa.

Cicho tu. Na widok samochodu wychylają się z okien zaciekawione twarze. Widać zaraz, że osada odwykła od wszelkiego nowoczesnego ruchu. Oddalona o 17 km. od drogi Łowicz — Warszawa, 10 km. od najbliższej stacji kolejowej, jest zakątkiem pozbawionym zupełnie przypadkowych gości. Od kilku dopiero tygodni Bolimów otrzymał połączenie autobusowe z Żyrardowem i Łowiczem.

Bolimów, to sędziwa osada. Ongiś otoczona borami, była myśliwską stolicą książąt mazowieckich. Sterana wojnami, z których żadna nie oszczędziła miasteczka, zmalała, skurczyła się jakby, pozostawiając jedynie ślady swojej bogatej niegdyś, sześciowiekowej przeszłości.

O znaczeniu Bolimowa w dawnych czasach mówią nie tylko dwa zachowane kościoły, oraz pozostałości zamczyska, ale również istnienie swego czasu cechu szewców, stolarzy, kowali, bednarzy i garncarzy. Cech garncarzy posiadał najwięcej członków, a poza tym zrzeszał wszystkich garncarzy i kaflarzy z książackiego Łowicza. Do wybuchu wojny w 1914 r. istniało jeszcze 20 warsztatów garncarskich w samym Bolimowie. Upadek Bolimowa, to i zanik rzemiosła. Dzisiaj Bolimów nie posiada żadnego cechu.

Silnie rozwinięty przemysł garncarski miał swoiste cechy regionalne i zawsze występował w pewnych określonych formach. Misy, dzbany, dwojaki i doniczki bolimowskie słynęły nietylko z doskonałości. Ceramika bolimowska oznaczała się pięknym nigdzie nie spotykanym rysunkiem na białej pobiałce. Skierniewice, Wyszogród, odległy Grójec, wreszcie Warszawa, to chętni nabywcy ceramiki Bolimowa.

Garncarstwo upadło po wojnie. Zniszczona osada dźwignęła się z trudem. Wysiłki T.P.P.L. w Warszawie reaktywowania wytwórczości nie powiodły się. Odbudowały się jedynie dwa warsztaty, czynne do dziś, z których jeden produkujący przedmioty utylitarne, drugi Konopczyńskiego podtrzymujący tradycje regionalnej ceramiki bolimowskiej.

Warsztat Konopczyńskiego przetrwał, przechodząc przez kilka pokoleń z ojca na syna. Wyroby ulegając wpływom z zewnątrz zmieniały swój kształt, zmieniły barwy, rysunek, miały jednak zawsze ten sam pierwiastek — białą pobiałkę i charakterystyczny rysunek kwiatów z groteskowym ptakiem. Naczynia do dziś toczy się na kole i wypala dwukrotnie w piecu ogrzewanym drzewem.

Sława ceramiki bolimowskiej, popyt jakim się cieszyła, nagrody na wystawach w kraju i zagranicą pobudzały twórczą ambicję Konopczyńskich.

Przed samą wojną zgromadził Konopczyński materiał by rozbudować i unowocześnić warsztat, pochłonęła go jednak wojna. Brak polewy i barwników utrudnia i hamuje pracę, jednak wytrwałość Konopczyńskiego i wydatna pomoc Spółdzielni Sztuki i Przemysłu Ludowego w Łodzi, której Konopczyński jest członkiem daje w efekcie kilkakrotne wypały w roku.

Już w 1946 roku na Wystawie Przemysłu i Rzemiosła w Bydgoszczy ceramika bolimowska uzyskała nagrodę. Spółdzielnia propagując wyroby ludowe, korzysta z każdej okazji, by piękną ceramikę Konopczyńskiego popularyzować, toteż zainteresowanie tą ceramiką wzrasta. Wzrasta również i zapotrzebowanie. Na ostatniej wystawie wycinanek i garncarstwa w Łodzi Konopczyński za swoje wyroby otrzymał najwyższą nagrodę.

Bolimów mając taką tradycję ludowego garncarstwa, operując doskonałą szlachetną glinką nieborowską, winien stać się znów zdobniczym ośrodkiem garncarskim. Osada i okolica biedna, piaszczysta, winna znaleźć chleb dla swych mieszkańców w rozbudowanym garncarstwie, jako dodatkowym zajęciu mężczyzn i kobiet.

Należałoby stworzyć w Bolimowie ośrodek szkoleniowy, któryby pociągnął młodzież z okolicy do nauki wprawdzie ciężkiego rzemiosła artystycznego, ale bardzo twórczego, dającego pełne wyżycie się w tworzeniu i zdobnictwie.

Nie od rzeczy będzie, jeśli wspomnę jednocześnie o zapomnianej radziwiłłowskiej fabryce porcelany w Nieborowie. Ceramika nieborowska nie miała cech sztuki ludowej, wywierała jednak na garncarzy w Bolimowie swój wpływ. Istniały pewne związki ludowego garncarstwa z nią wypływające z bliskiego sąsiedztwa. Fabryka spaliła się i nie została już odbudowana. Pozostawiła po sobie w pałacu nieborowskim piękne stylowe kafle i ozdobne naczynia. Żyje jej długoletni kierownik.

Warsztat nieborowski również winien być odbudowany.

(BK).

SPRAWOZDANIE Z REJESTRACJI WARSZTATÓW W RZESZOWIE

Izba Rzemieślnicza w Rzeszowie przeprowadziła w okresie od dnia 10.11. do dnia 10.12. 1948 r. rejestrację zakładów rzemieślniczych znajdujących się na terenie województwa rzeszowskiego.

Wynik wspomnianej rejestracji przedstawia się następująco: ogółem zarejestrowano zakładów rzemieślniczych 4.567, zatrudnionych 7.740 mężczyzn i 594 kobiet.

WOJCIECH BURNAT

(Dokończenie ze str. 3)

łen radości i entuzjazmu, a przy tym nade wszystko swojski mistrz **Leon Wyczółkowski,** był także **Sichulski** i **Koniewicz.** Do przyjaciół jego zaliczał się również znany rysownik żydowski **Artur Szyk.**

Teraz po wojnie nie omija progów pracowni p. Burnata brać malarska z ostatniego pokolenia.

Z literatury napotkał Burnat na swej drodze życia **Stefana Żeromskiego, Władysława Orkana, Jana Kasprowicza, Michała Choromańskiego, Kornela Makuszyńskiego** i całą gromadę innych świetnych nazwisk z literatury polskiej.

Te wszystkie przyjaźnie i spotkania wyżłobiły w Wojciechu Burnacie charakterystyczny rys: zrozumienia sztuki, chęć służenia jej i niesienia pomocy artystom. Nie do wyjątków należą fakty bezinteresownej pomocy początkującym, nieznanym jeszcze artystom.

Do wielkich czynów Wojciecha Burnata należy wysiłek, **praca jego nad zebraniem i przygotowaniem do druku tomu poezji Józefa Birkenmayera.**

Pracownia mistrza Burnata, obrazy, teki z karykaturami i szkicami, listy malarzy i literatów, to ciekawy fragment udziału Zakopanego w życiu kulturalnym Polski.

Los umieścił rzemieślnika - artystę Wojciecha Burnata na skrzyżowaniu różnorodnych zainteresowań kulturalnych. Własną zasługą p. Burnata jest jego niezmierna dla ludzi w ogóle, a dla ludzi sztuki w szczególności serdeczna życzliwość. Jeśli dodamy do tego silny instynkt społeczny, otrzymamy portret ciekawego człowieka, który umiał nie zmarnować życia. Umiejętnością i zapałem swoim służył bliźnim i tym, którym współczuł.

Stan.

„RAZIŁO GO, ŻE CZAPNICZKI PIWO IMBIROWE POPIJAŁY...“

czyli

RZEMIOSŁO W LITERATURZE

Wiek XVI był okresem najświetniejszego rozkwitu naszego rzemiosła i epoką jego największej zamożności. Pomyślny stan całego kraju i żywy ruch handlowy w miastach sprawiały, że warsztaty rzemieślnicze miały w bród pracy, a co za tym idzie—i zarobku. Bogacili się więc rzemieślnicy i kupcy, a zamożność swoją przejawiali w zbytku, przywarze zarówno szlacheckiej, jak i mieszczańskiej w dawnej Polsce. Obserwowali go z irytacją niechętni mieszczaństwu przedstawiciele szlachty i walczyli z nim zarówno swoimi przepisami i grzywnami jak i zjadliwą satyrą. Zaginęło wiele z tych utworów, ale wystarczy za nie **Marcina Bielskiego** (ojca) „Rozmowa dwu baranów“. Bielski zgryźliwie wyrzeka na rzemieślników krakowskich, że nieuczciwi, że ceny wysokie ustanawiają, że niesłowni, że mają błazeńskie ustawy cechowe i obyczaje. Raziło go, że czapniczki piwo imbirowe popijały i wysnuł przypuszczenie, że czapniczka przepija czapkę, a potem mężowi powie, że ją w ścisku okradziono. Słowem nie zostawił suchej nitki na ówczesnych rzemieślnikach, podobnie jak i na kupcach.

Zawsze zadowolony z siebie **Mikołaj Rej** z Nagłowic nie był tak złośliwy, dziwił się jeno, czym się żywią biedacy w Krakowie. Były więc wówczas duże kontrasty w życiu bogatych i biednych. Tymi drugimi nikt się nie trapił, często za to piętnowali satyrycy puszenie się bogaczy i rzemieślników i udawanie przez nich szlachciców. Niechęć szlachecka sprawiła, że zaczęły się dla miast czasy mniej pomyślne. Coraz bardziej krzywdzące ustawy sejmowe np. nakaz wyprzedaży dóbr ziemskich przez mieszczan, niesprawiedliwa ustawa o karze za zabójstwo, inna dla szlachty a inna dla mieszczan, obniżały znaczenie mieszczaństwa. Jednocześnie konkurencja rękodzielników włoskich, którzy masowo napłynęli do Krakowa i uzyskali szereg przywilejów, podrywała byt materialny rzemieślników. Mimo wszystko zamożność ich trwała nadal, choć wiele o niesprawiedliwości społecznej mówi wzmianka, że ciężary miejskie spychano „na pospólstwo“.

Jeszcze w wieku XVII żyły miasta dostatnio, choć zaczęły walczyć z trudnościami, choć najzupełniej straciły znaczenie polityczne. Jeszcze sarkają satyrycy na przybieranie niby szlacheckich nazwisk przez zbogaconych rzemieślników. Dowód to, że budzili jeszcze zazdrość. Na czoło miast naszych wysunęła się w tym stuleciu Warszawa, nowa stolica, a ze zbytku i strojów zasłynęły Warszawianki, co utrwalił w wierszach jeden z pomniejszych poetów.

Wpływ niesprawiedliwych i opacznych ustaw działał powoli ale skutecznie. Po dalszych kilkudziesięciu latach doprowadził do tego, że mieszczaństwo nie mogło budzić niczyjej zazdrości. W XVIII w. najsurowszy satyryk nie znalazłby tematu do złośliwości wobec tej zrujnowanej i zabiedzonej klasy społecznej, żyjącej w miastach, których **„ruina jest tak powszechna i znaczna, że wyjąwszy jedną Warszawę inne najprzedniejsze po większej części wierutnej łotrów „jaskini przyrównane być mogą“...** (Aut. Potocki 1744 r.)

Rzemieślnik polski w tym czasie zaspokajał tylko najprymitywniejsze potrzeby społeczeństwa, wszystko inne sprowadzała szlachta z zagranicy, aż zaczęto też zakładać pierwsze fabryki. Sprowadzano jednak do nich obcych rękodzielników. Rzemieślnikowi polskiemu brakowało wprawy i nauki. Miał ją mozolnie zdobywać dopiero w przyszłości. Na razie biedował w ciemnocie i zacofaniu.

Jak cały ogół mieszczański nie znał żadnych interesów prócz ściśle ekonomicznych, zarobkowych. Wyższych dążeń nie miał, prócz jednej może chęci wydostania się z gminu między ławników, albo nawet do rady, co było zaszczytne i korzystne, ale niedostępne dla „pospólstwa“. Poczucia solidarności stanowej jeszcze nie było, miasto jedno o drugim nie wiedziało.

Taki stan rzeczy zastało panowanie Stanisława Augusta, kiedy mnożą się pisemne wzmianki o miastach. **Krasicki** opisał zwięźle typowe miasteczko tego czasu: „w mieście, ponieważ zbiór pustek tak zówiem stare zamczysko pustoty ohyda... było trzy karczmy, bram cztery ułomki, klasztorów dziewięć i gdzieniegdzie domki“.

Dalej ku zachodowi kraju było lepiej, zwłaszcza miasta wielkopolskie były schludniejsze i zamożniejsze, choć i zachód ciężko odczuł zarazę morową, jaka przeszła tędy na początku XVIII w. Poznań stracił wtedy 9 tys. mieszkańców, a w Chełmnie było jeszcze w 1772 r. na 40 kamienic w rynku aż 28 bez dachów, drzwi, okien, bez właścicieli. Niektórych rzemieślników zabrakło zupełnie i sprowadzano ich dopiero z Niemiec.

Dziwne to są, dla nas dziś wprost niepojęte sprawy. Łatwo jednak na ich tle pojąć, że próby zainteresowania społeczności szlacheckiej miastem, a więc i rzemieślnikami, ograniczały się do poważnych i opatrzonych argumentami wezwań do sejmów, aby zaradziły temu spustoszeniu i ruinie w interesie całego kraju. Wszelkie z tego okresu wzmianki o miastach mówią o znaczeniu miast dla państwa i o ich upadku. „W miastach miast szukać potrzeba: co ulica to pole, co rynek to pustka“... powiedział prymas w 1764 r. przy zagajeniu sejmu. Już nie prowokują miasta satyry, nie wywołują utyskiwań, budzą przerażenie swoim stanem, powodują zastanowienie.

W latach po r. 1772, w czasie dwudziestolecia spokoju, miasta zaczęły odżywać. **Warszawa rozwijała się, zasłynęła z szewstwa i modniarstwa.** Ona nadawała ton całemu krajowi, organizowała mieszczaństwo, na Sejmie Wielkim wystąpiła z żądaniami uprawnienia mieszczan. Uzyskały je miasta dzięki całemu szeregowi praw szczegółowych, wydanych w 1791 roku.

Wzamian za to Warszawa odpłaciła poczuciem patriotycznym. Świeciły nim — w tych ciężkich chwilach ostatnich lat wolności — zwłaszcza niższe warstwy mieszczaństwa, wybijające się powoli z dawnej zależności od starszyzny miejskiej, niesforne i butne w jej oczach. Rej wodziły: cech szewców, rzeźników i kowali, a największą sławę zdobył sobie Kiliński.

Z tymi zdobyczami ale bez wolności politycznej kraju weszło mieszczaństwo nasze w wiek XIX, okres rozkwitu mieszczaństwa na Zachodzie. zostało jednak tylko drobnomieszczaństwem, z drobnymi troskami, małymi zagadnieniami. Wniosło do życia polskiego duży zasób pracowitości, ale nie dawało tematu ani do ataków — jak w dniach świetności — ani do ubolewań, jak w chwilach upadku. Zostało na szarym końcu zainteresowań pisarz--

Może dziś w czasach powszechnego kultu dla pracy przyjdzie dzień zainteresowania dla warstwy od pokoleń tę pracę kultywującej? Warto by przyjrzeć się procesowi, jakiemu ulegli zadufani niegdyś w sobie starsi cechowi, by przemienić się w coraz bardziej świadomych swych zadań przywódców swojej warstwy.

Może już któryś z naszych pisarzy dostrzegł, jak na miejsce dawnej ambicji przewodzenia weszła ambicja użyteczności własnej i użyteczności całej grupy zawodowej. Już nie na satyrę chce zasłużyć rzemiosło polskie. Dorosło do przemian społecznych: miernikiem wartości człowieka jest nie jego dorobek materialny, ale jego pracowitość i umiejętność fachowa. Jakżeby się zdziwili temu autorzy złośliwych satyr z XVI wieku!

Lucyna Sieciechowiczowa

PRZEGLĄD ZAGRANICZNY

☐ *W ubiegłym tygodniu podpisany został układ o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Rzeczpospolitą Polską a Ludową Republiką Rumuńską.*

☐ *Przedstawiciele Izraela i Egiptu podpisali dokument o zawieszeniu broni w południowej Palestynie. Układ przewiduje zaprzestanie ognia przez siły zbrojne obu państw. Obie strony zobowiązują się do nieprzekraczania linii, zajmowanych obecnie przez ich wojska.*

☐ *Przewodniczący niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (S. E. D.) Wilhelm Pieck oświadczył na konferencji partyjnej, że pierwszym warunkiem porozumienia z narodem polskim jest uznanie granicy na Odrze i Nysie, jako granicy pokoju oraz walka przeciwko wszelkim nastrojom rewizjonistycznym w Niemczech.*

☐ *Oddziały chińskiej Armii Ludowej znajdują się na przedmieściach Nankinu na północnym brzegu rzeki Jang-Tse.*

☐ *Tymczasowy Grecki Rząd Demokratyczny zwrócił się z nowym orędziem do narodu greckiego, w którym wysuwa konkretne propozycje przywrócenia pokoju w Grecji. Może ono nastąpić jeśli obce wojska wycofają się z terenu Grecji, jeśli będzie położony kres wszelkiemu mieszaniu się zagranicy w sprawy Grecji. Należy zaprzestać działań wojennych z chwilą rozpoczęcia rokowań pokojowych, ogłosić powszechną amnestię polityczną bez żadnych ograniczeń, przywrócić wolności polityczne i związkowe, przywrócić równe prawa mniejszościom narodowym i utworzyć rząd, w którego skład weszliby przedstawiciele obu walczących stron.*

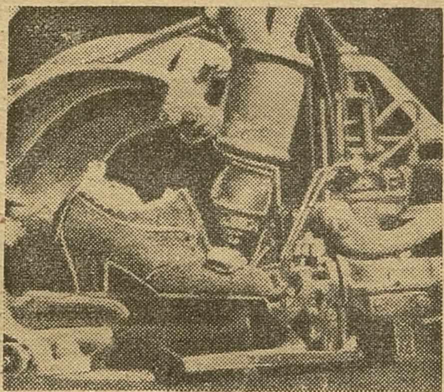
„Armia demokratyczna — tak mówi na zakończenie orędzie — jest niezwyciężona i potrafi uwolnić kraj. Propozycje nasze zmierzają do zaoszczędzenia narodowi krwi jego synów, ginących w armii faszystowskiej za sprawę obcą, antynarodową i straconą".

O B U

Jeżeli we wszystkim ważne są podstawy, to i dla zdrowia i dla samopoczucia człowieka ważne są nogi, noszące ciężar jego ciała, podpierające je i poruszające. Że wygląd ich odgrywa rolę w ogólnej zewnętrznej całości — świadczy choćby stare, nieaktualne już dziś przysłowie: „poznać pana po cholewach". Największy triumf i największą radość mogą zatruć... złośliwe odciski, największa elegantka i najpiękniejsza kobieta traci w niezgrabnym buciku. Apelles, sławny malarz starożytności uważał ten szczegół za tak ważny, że malując obuwie któregoś ze swych modeli radził się zawsze swego szewca. Wiadomo, że Apelles doprowadził do precyzji dokładność malowanych przedmiotów, tak dalece, że jego goście w dobrej wierze sięgali jak po prawdziwe po malowane przez niego owoce. W każdym razie jego malowanym butom żaden szewc ówczesny nie miał by nic do zarzucenia, a jego fachowy doradca zaczął się podobno interesować nie tylko szewstwem, ale i anatomią i malarstwem i nabrał o sobie bardzo dobrego mniemania jako fachowiec w tych dziedzinach.

Dobry szewc, prawdziwy znawca swego fachu musi dobrze znać nogę ludzką i zwracać uwagę na różne jej rodzaje. Ortopedyści czynią coraz nowe odkrycia i coraz bardziej różniczkują wkładki, dodatki itd. maskujące braki lub kalectwo czy leczące je, ale nawet zwykłe zdrowe nogi nie są wszystkie jednakowe, bo to co się nadaje dla jednych, nie jest stosowane dla innych. Hołdowanie modzie w tej dziedzinie z pominięciem własnej „indywidualności" jest i tu rażącym błędem. Egipcjanie już znali wielką ilość odmian obuwia, zarówno co do materiału jak i gatunku. Grecy powiększyli ją jeszcze. Z ich czasów pochodzą przysłowiowe koturny, używane przez aktorów tragicznych (komiczni nosili inny rodzaj obuwia) i wielka różnorodność sandałów. Rzymskim szewcom nie brakło również fantazji, do mody stosowano się gorliwie, były rodzaje obuwia, których noszenie nie było w dobrym tonie, inne używane tylko do pracy. Czubki były ostre, kwadratowe, okrągłe, albo zakrzywione jak w średniowiecznych ciżmach. Nie znano jeszcze wtedy obcasów, ale chętnie podwyższano się wysokimi podeszwami. Senatorowie nosili buty czerwone i fioletowe, przywilej naśladowany przez naszą szlachtę kochającą się w kolorowych safianach.

Gallowie nosili niskie i proste buty skórzane, nie uznawali wyrafinowania w żadnej dziedzinie. Frankowie przeciwnie, wprowadzili rodzaj złotych pantofli i ciągnące się aż do kolan skrzyżowania z rzemieni ze skóry. Że moda nie zawsze ma sens świadczy o tym XVI wiek we Francji i historia księcia Anjou. Wada w nodze skłoniła go do noszenia butów ukrywających ją przez wielkie specjalnie skonstruowane czubki. Dwór oczywiście zaczął to naśladować i szczerze zabawny i pouczający musiał być widok ówczesnych elegantów z trudem poruszających się w tym karykaturalnym obuwiu,



Maszyna, która nadaje obuwiu połysk

które metalowymi łańcuszkami musiano przymocowywać do kolan. Pewien rodzaj obuwia budzi uparte skojarzenia. Ciżmy, ciżemki tak lubiane i tak wdzięcznie noszone przez kobiety przypominają nam zawsze średniowiecze. Noszono je bardzo długo. Potem przyszły wpływy włoskie, końce butów zaczęły się rozszerzać, zjawia się obcas. But ma też swoją wymowę. Za Ludwika XIV we Francji noszono buty „bajecznie kolorowe", za Ludwika XV, którego imieniem ochrzczony został rodzaj wysokiego obcasa nosi się obcasy nabijane drogimi kamieniami, rewolucja wraca do prostoty, wszyscy chodzą w sabotach. Po kongresie wiedeńskim Francja naśladuje wszystko — modę angielską, włoską, austriacką, hiszpańską. Teraz broni się przed konkurencją amerykańską, która chce podbić świat na każdym odcinku. Szewcy francuscy twierdzą, że nie boją się jej. Standaryzowane, masowo wyrabiane obuwie amery-

W I E



Modele z kilkuset lat

kańskie nie jest niebezpieczne. Najnowsze teorie wytwórców obuwia w USA głoszą, że butów nie opłaci się zelować. Są więc co prawda tanie, ale żywot ich jest odpowiednio krótki. To zaś co ma zachęcić rynki zagraniczne „nie chwyci“ z powodu różnic morfologicznych amerykańskiej i europejskiej nogi i bardziej jeszcze różnicy gustów.

Ciekawa i wiele mówiąca jest powojenna historia tej gałęzi przemysłu we Francji. W 1938 roku pracowało w niej w warsztatach i fabrykach 70 tysięcy robotników. Jego zasięg geograficzny i cyfry obrotu były imponujące. Wojna zadała mu dotkliwy cios pod względem gatunku i ilości. Ten stan rzeczy trwał do 1945 roku. Następne lata przyniosły zwiększenie produkcji i stopniową poprawę gatunku. Cyfry oficjalne za rok 1947 mówią tylko o 43 milionach par butów. Produkcja małych pokątnych warsztatów sięga aż 10 milionów par. Ceny ich są bardzo wysokie. Przyczyną zła jest taksa uboju. Niezadowolenie z niej powoduje czarne transakcje, uboje niedozwolone, ale wtedy taksa ich przewyższa cenę skóry. Rzeźnicy niejednokrotnie zakopują do ziemi skórę, aby uniknąć tej taksy i sprzedają mięso „z lewej ręki“. Oficjalny kurs skóry we Francji ma czwartą część wartości kursów światowych. Skutki są takie, że wielkie ilości skór wędrują stale nocami przez granicę w kierunku Hiszpanii, Włoch, Belgii i Saary. Emigruje i żywy inwentarz całym gromadami. Francja traci nie tylko skóry, ale i mięso. Sytuacja pogarsza się ciągle, aż w końcu rząd zdecydował się warunkowo zwrócić wolność rynkowi skórzanemu. Fabrykanci mieli za to dostarczać 75 procent produkcji według taryfy oficjalnej. Ukazało się obuwie w magazynach detalicznych w cenie od 1200—2500 franków za parę.

(Przed wojną 1914 r. para kosztowała 7—30 franków, ale w międzyczasie wartość nabywcza franka zmalała przynajmniej 150 razy). Zło nie zostało opanowane, ani klienci ani wytwórcy nie są zadowoleni. Produkcja 1947 roku wynosiła 125 proc. produkcji z 1946 roku, ale tylko 75 proc. w porównaniu z rokiem 1938. Organizacyjne plany techniczne rejestrują wspaniałe rezultaty, a życie przeczy im i ukazuje na jednym jeszcze odcinku dezorganizację finansową, przejawiającą się wszędzie w życiu ekonomicznym Francji i kryzys, którego przyczyną jest jedna, najważniejsza przyczyna — brak zaufania. Kraj nie może być zdrowy i nic nie może funkcjonować normalnie, gdy nie ma wiary ani w pieniądz swój, ani w rząd, ani w jutro.



Malowanie obuwia załatwia się nawet w fabrykach ręcznie

Rzemiosło odgruzowuje Gdańsk

Inicjatywa wzięcia udziału rzemiosła gdańskiego w odgruzowywaniu miasta została podjęta w ramach czynu kongresowego rzemiosła, a zrealizowana w dniu 9 stycznia 1949 r.

Sam problem technicznego zorganizowania akcji odgruzowywania przez rzemiosło, jako grupy powiązanej ze sobą jedynie interesami natury gospodarczej, w przeciwieństwie do grup poszczególnych zakładów pracy, związanych ze sobą ściśle więzią wspólnoty warsztatu, nastręczał dużo trudności. Dlatego też okres, poprzedzający sam dzień odgruzowania, był przez Izbę Rzemieślniczą w Gdańsku zużyty na uświadomienie społeczne i obywatelskie rzesz rzemieślniczych o ciążącym na każdym członku społeczności gdańskiej obowiązku odbudowy, której pierwszym zasadniczym etapem jest odgruzowywanie.

Jak dalece przeprowadzona akcja pokrywała się z wewnętrznym przekonaniem moralnym rzemiosła gdańskiego, świadczy fakt, że w dniu 9 stycznia 1949 r. o godz. 8 rano na miejscu zbiórki stawiło się około 700 osób

W liczbie tej znajdowali się przedstawiciele wszystkich branż rzemieślniczych z Zarządem Izby Rzemieślniczej — z jej prezesem Józefem Langiewiczem i dyrektorem inż. Janem Golańskim na czele, pracownicy Izby Rzemieślniczej w Gdańsku z wicedyrektorami ob. Budzińskim i ob. Królem oraz pracownicy biur Cechów Rzemieślniczych z terenu Gdańska.

Luźna grupa 700 osób formuje się na miejscu zbiórki w brygady i wyrusza na wyznaczony przez Wydział Techniczny Zarządu Miejskiego w Gdańsku odcinek pracy (z ulicą Żabi Kruk i jej okoliczne ulice, jak ul. Toruńska, ul. Podwale Podmiejskie, ul. Ogarna i Świętojańska) o łącznej długości 415 m bież. Odcinek ten zostaje podzielony na 7 mniejszych i obsadzony 7 zespołami, pracującymi przy pomocy sprzętu technicznego, dostarczonego przez Zarząd Miejski.

Sprawne i szybkie wykonywanie zadania opóźnia i utrudnia zła pogoda, mroźny wiatr i topniejący śnieg, który zamienia ziemię w błoto.

Biorąc pod uwagę utrudnione przez pogodę warunki pracy, bilans dokonanego dzieła znacznie przewyższał oczekiwania. Rzemiosło gdańskie dało ze swej strony akcji odgruzowywania 2.800 roboczo-godzin, usuwając na przestrzeni 415 m b. 250 m sześć. gruzu.

Spośród zespołów pracy na czoło współzawodnictwa wysunął się zespół, pracujący na ul. Toruńskiej od rogu Żabi Kruk, który na najdłuższym odcinku (100 m. b.) odrzucił największą ilość gruzu, a mianowicie 100 m sześć.

Fakt wzięcia przez rzemiosło gdańskie udziału w akcji odgruzowywania i pozostawienia widomego wkładu pracy świadczy wymownie o tym, że rzemiosło gdańskie czuje się ściśle zespolone czynem z całą klasą robotniczą, tak w odbudowie zniszczonego miasta jak i w odbudowie gospodarczej.

Do czego służy nam maszyna?

Nakładem Izby Rzemieślniczej w Katowicach, w ramach biblioteczki wiedzy rzemieślniczej, ukazała się estetycznie wydana broszurka pt. **„Organizacja pracy w warsztacie rzemieślniczym“.**

Autor tej pracy dyr. mgr **A. Gorywoda** rozwiązuje temat w postaci pytań i odpowiedzi. Książeczka pomyślana jest jako przygotowanie zainteresowanych do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich.

Dla przykładu wyjmujemy z tej broszurki rozdział zatytułowany: **maszyny.**

Do czego służy nam maszyna?

Celem maszyny jest zastępowanie pracy człowieka tam, gdzie praca wymaga wielkich sił fizycznych względnie często powtarzających się prostych czynności (np. kucie młotem ręcznym kowal może zastąpić młotem mechanicznym).

Czym maszyna różni się od narzędzia?

Zastosowanie n a r z ę d z i a jest wszechstronniejsze, a wynik pracy zależy w większym stopniu, niż przy maszynie, od umiejętnego posługiwania się nim. Poza tym maszyna posiada przeważnie napęd mechaniczny (np. krajanie szynki na plasterki nożem, którego można też użyć dla innych celów w przeciwieństwie do krajania maszynką, która może być ręczną lub mechaniczno-elektryczną).

Czy stosowanie maszyn przez rzemieślnika jest wskazane i dlaczego?

Jest bardzo wskazane, bo podnosi zdolność produkcyjną warsztatu, uwalnia pracownika od zbyt ciężkiej i męczącej pracy, a często dzięki precyzyjności wykonania podnosi jakościowo wynik pracy (np. mielenie mięsa maszynką).

Jakie źródła energii mechanicznej możemy wykorzystać w rzemiośle?

Motory elektryczne, spalinowe, maszynę parową, wodę, wiatr.

Które z tych źródeł energii mechanicznej może mieć najszersze zastosowanie w rzemiośle i dlaczego?

Energia elektryczna, bo motor elektryczny jest do nabycia w różnych wielkościach, jest najwygodniejszy w użyciu i najtańszy.

Co należy mieć w pierwszym rzędzie na uwadze, przystępując do mechanizacji warsztatu?

Aby dać pierwszeństwo tym maszynom, które mogą zastąpić najwięcej pracy ludzkiej i do których najłatwiej możemy dostać części zamienne. Poza tym maszyna mniej skomplikowana zawsze powinna mieć pierwszeństwo przed więcej skomplikowaną.

Co należy uczynić po kupnie maszyny?

Dokładnie zapoznać się ze sposobem jej pracy i zapoznać z nią tych pracowników, którzy się nią będą posługiwać.

Co należy uczynić, aby maszyna mogła służyć jak najdłużej?

Należy ją utrzymywać w czystości, używać jej zgodnie z przeznaczeniem i wytrzymałością oraz smarować przepisowo możliwie najlepszymi smarami.

Czy może być celowym usunięcie maszyny z warsztatu nawet przed jej zużyciem i zastąpienie jej inną?

Tak, wtedy, kiedy jest do nabycia lepsza maszyna, która podnosi znacznie produkcję warsztatu.

O czym jeszcze należy pamiętać przy maszynach?

Aby były tak zabezpieczone, by nie narażały pracowników na wypadki.

Rozgraniczenie przemysłu od rzemiosła w młynarstwie

Jak podaje Okólnik Min. Przem. i Handlu z 13.3. 48 r. w młynarstwie przy rozgraniczeniu przemysłu od rzemiosła bierze się pod uwagę walce młyńskie i kamienie młyńskie jako złożenia mączne oraz perlaki i jagielniki jako złożenia kaszane, uważając za przedsiębiorstwa rzemieślnicze młyny, posiadające najwyżej dwa złożenia mączne i jedno złożenie kaszane lub jedno złożenie mączne i dwa kaszane. Poza tym za przedsiębiorstwa typu rzemieślniczego należy również uważać młyny o dwóch złożeniach mącznych i dwóch złożeniach kaszanych w przypadku, kiedy równoczesne uruchomienie wszystkich złożeń jest niemożliwe z uwagi na brak dostatecznej energii, jaką dany młyn rozporządza.

Przysłane nam obecnie wyjaśnienie Min. Przem. i Handlu dodaje, że:

1. za złożenie mączne i kaszane należy uważać tylko te walce i kamienie oraz perlaki i jagielniki, które faktycznie służą do przemiału zboża oraz wyrobu kasz. Do złożeń mącznych nie należy więc zaliczać kamieni, które są przeznaczone do tzw. „żubrowania“, tj. do czyszczenia i przygotowania zboża do przemiału,
2. śrutowniki, których zadaniem jest wyłącznie przygotowanie paszy dla bydła, wtedy należy uważać za złożenia mączne, gdy przemiał przy ich pomocy stanowi wyłącznie wzgl. przeważającą część produkcji,
3. w przypadku, gdyby przy pomocy kamieni (których zadaniem jest czyszczenie zboża lub przygotowanie paszy dla bydła) była wyrabiana kasza lub mąka, należy uważać je za założenia kaszane lub mączne.

Fotografie do dowodów osobistych
będą wykonywane na dostarczonym materiale

W roku bieżącym ma nastąpić uporządkowanie dowodów osobistych ludności. Jak prasa podaje w najbliższych dwóch miesiącach ma być wydanych w pierwszej transzy 4 mil. dowodów osobistych. Wiadomość ta oczywiście w pierwszym rzędzie zainteresowała fotografów zawodowych, którzy uzyskawszy jej potwierdzenie, przygotowują się do zaspokojenia potrzeb ludności jeżeli chodzi o fotografie. Podobizny do dowodów mają mieć rozmiary 3 x 4 cm i nie mają kosztować więcej jak 180 złotych za dwie odbitki.

Największą trudność w wykonaniu masowych zdjęć nastręczałby brak błon i papieru. Władze te trudności rozwiązały, dostarczając Centrali Rzemieślniczej odpowiednią ilość zarówno błon jak i papieru „Mimoza“. Dostarczony towar będzie musiał być rozliczony zarówno przez Centralę Rzemieślniczą jak i odbierającego.

Surowiec fotografowie będą otrzymywać albo bezpośrednio z Oddziałów Centrali lub też za pośrednictwem Spółdzielni Pomocniczych.

Uzupełnienie listy rzemiosł

Związek Izb Rzemieślniczych R. P. podał do wiadomości, iż w załatwieniu wniosku Związku, Departament Przemysłu Miejscowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu wyraził zgodę na zaliczenie „ładowanie akumulatorów“ do zakresu specjalności „elektromechanictwo samochodowe“ rzemiosła „ślusarstwo samochodowe“.

WIADOMOŚCI IZBY RZEMIEŚLNICZEJ W SZCZECINIE

Przydział węgla na luty 1949 r. dla rzemiosła Pomorza Zachodniego

Izba Rzemieślnicza w Szczecinie komunikuje, że Dep. Miejsc. Min. Przem. i Handlu przydzielił dla rzemiosła podległego tut. Izbie na m-c luty 1949 r. węgiel przemysłowy w ilości 300 ton węgla grubego, 200 ton węgla średniego i 50 ton koksu średniego, które rozdzielono następującym Cechom:

1. Cechowi Piekarzy w Szczecinie (dla piekarzy m. Szczecina) przez skład węglowy CZPPW „Węglokoks" w Szczecinie — 50 t węgla grubego.

2. Cechowi Piekarzy w Białogardzie (dla piekarzy pow. Białogard) przez skład węglowy CZPPW w Białogardzie — 20 t węgla grubego.

3. Cechowi Piekarzy w Sławnie (dla piekarzy pow. Bytów) przez skład węglowy PZGS „Samopomoc Chłopska" w Bytowie — 15 t węgla średniego.

3. Cechowi Piekarzy w Stargardzie (dla piekarzy pow. Choszczno) przez skład PZGS „Samopomoc Chłopska" w Choszcznie — 15 t węgla średniego.

4. Cechowi Piekarzy w Szczecinku (dla piekarzy pow. Człuchów) przez skład węglowy CZPPW w Człuchowie — 20 t węgla grubego.

5. Cechowi Piekarzy w Dębnie (dla piekarzy pow. Chojna) przez skład węglowy PZGS „Samopomoc Chłopska" w Dębnie — 15 t węgla średniego.

6. Cechowi Piekarzy w Stargardzie (dla piekarzy pow. Drawsko), przez skład węglowy PZGS „Samopomoc Chłopska" w Drawsku — 20 t węgla grubego.

7. Cechowi Piekarzy w Gryficach (dla piekarzy pow. Gryfice) przez skład węglowy PZGS „Samopomoc Chłopska" w Gryficach — 20 t węgla grubego.

8. Cechowi Piekarzy w Szczecinie (dla piekarzy pow. Gryfino) przez skład węglowy PZGS „Samopomoc Chłopska" w Gryfinie — 15 t węgla średniego.

9. Cechowi Piekarzy w Gryficach (dla piekarzy pow. Kamień) przez skład węglowy PZGS „Samopomoc Chłopska" w Kamieniu — 20 t węgla grubego.

10. Cechowi Piekarzy w Białogardzie (dla piekarzy pow. Kołobrzeg) przez skład węglowy PZGS „Samopomoc Chłopska" w Kołobrzegu — 20 t węgla grubego.

11. Cechowi Piekarzy w Koszalinie (dla piekarzy pow. Koszalin) przez skład węglowy CZPPW w Koszalinie — 20 t węgla grubego.

12. Cech Piekarzy w Dębnie (dla piekarzy pow. Miastko) przez skład węglowy PZGS „Samopomoc Chłopska" w Lipianach — 15 t węgla średniego.

13. Cechowi Piekarzy w Stargardzie (dla piekarzy pow. Łobez) przez skład węglowy CZPPW w Łobzie — 15 t węgla średniego.

14. Cechowi Piekarzy w Sławnie (dla piekarzy pow. Miastko) przez skład węglowy PZGS „Samopomoc Chłopska" w Miastku — 15 t węgla średniego.

15. Cechowi Piekarzy w Dębnie (dla Piekarzy pow. Myślibórz) przez skład węglowy PZGS „Samopomoc Chłopska" w Myśliborzu — 20 t węgla grubego.

16. Cechowi Piekarzy w Gryficach (dla piekarzy pow. Nowogard) przez skład węglowy PZGS „Samopomoc Chłopska" w Nowogardzie — 15 t węgla średniego.

17. Cechowi Piekarzy w Sławnie (dla piekarzy pow. Sławno) przez skład węglowy PZGS „Samopomoc Chłopska" w Sławnie — 20 t węgla średniego.

18. Cechowi Piekarzy w Słupsku (dla piekarzy pow. Słupsk) przez skład węglowy CZPPW w Słupsku — 15 t węgla grubego i 15 t węgla średniego.

19. Cechowi Piekarzy w Stargardzie (dla piekarzy pow. Stargard) przez skład węglowy CZPPW „Paliwo" w Stargardzie — 20 t. węgla grubego.

20. Cechowi Piekarzy w Szczecinku (dla piekarzy pow. Szczecinek) przez skład węglowy CZPPW w Szczecinku — 20 t węgla grubego.

21. Cechowi Piekarzy w Wałczu (dla piekarzy pow. Wałcz) przez skład węglowy PZGS „Samopomoc Chłopska" w Wałczu — 15 t węgla grubego.

22. Cechowi Piekarzy w Wałczu (dla piekarzy pow. Złotów) przez skład węglowy PZGS „Samopomoc Chłopska" w Złotowie — 20 t węgla grubego.

23. Cechowi Ślusarzy i Blacharzy w Szczecinie (dla ślusarzy, kowali, mechaników i ślusarzy samochodowych pow. Szczecin), przez skład węglowy CZPPW „Węglokoks" w Szczecinie — 20 t koksu średniego.

24. Cechowi Kowali w Koszalinie (dla ślusarzy, kowali, mechaników i ślusarzy samochodowych pow. Koszalin) przez skład węglowy CZPPW w Koszalinie — 15 t węgla średniego.

25. Cechowi Kowali w Myśliborzu (dla ślusarzy, kowali, mechaników i ślusarzy samochodowych pow. Myślibórz) przez skład węglowy PZGS „Samopomoc Chłopska" w Myśliborzu — 15 t koksu średniego.

26. Cechowi Kowali w Stargardzie (dla ślusarzy, kowali, mechaników, ślusarzy samochodowych, pow. Stargard) przez skład węglowy CZPPW „Paliwo" w Stargardzie — 15 t koksu średniego.

27. Cechowi Kowali w Złotowie dla ślusarzy, kowali, mechaników i ślusarzy samochodowych (pow. Wałcz) przez skład węglowy PZGS „Samopomoc Chłopska" w Wałczu — 15 t węgla średniego.

28. Cechowi Kowali w Złotowie (dla ślusarzy, kowali, mechaników i ślusarzy samochodowych pow. Złotów) przez skład węglowy PZGS „Samopomoc Chłopska" w Złotowie — 15 t węgla średniego.

Przydziały odpadków włókienniczych dla rzemiosła

Izba Rzemieślnicza w Szczecinie podaje do wiadomości, że Centrala Rzemieślnicza w Warszawie otrzymała przydział odpadków włókienniczych, a mianowicie: 18.000 kg trykotu bawełn. nowego, 8.000 kg trykotu jedwabnego nowego, 30.000 kg ścinek jedwabnych nowych, 50.000 kg ścinek bawełn. nowych, 30.000 kg nici jedwabnych.

Zapotrzebowania na powyższe artykuły należy nadsyłać do Izby do dnia 10 lutego br. Sprowadzeniem towaru zajmie się Rzemieślnicza Centrala — Oddział w Szczecinie.

KOMUNIKAT

Izba Rzemieślnicza w Szczecinie podaje do wiadomości wszystkim rzemieślnikom, prowadzącym warsztaty rzemieślnicze na terenie działalności tut. Izby, że na skutek otrzymanej instrukcji ze Związku Izb Rzemieślniczych RP termin rocznej rejestracji warsztatów rzemieślniczych ogłoszony w Nr 3 tygodnika „Rzemieślnik Wybrzeża" z dnia 15.1. 1949 r. został **przesunięty do dnia 28.2. 1949 r.**

Wobec tego właściciele wszystkich warsztatów rzemieślniczych winni zarejestrować się we właściwym cechu w nieprzekraczalnym terminie do dnia 28.2. 1949 r.

Jednocześnie uprzedza się, że na podstawie art. 13 Dekretu z dnia 31 lipca 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 41) „O organizacji statystyki państwowej i o Głównym Urzędzie Statystycznym" — właściciele, współwłaściciele, względnie kierownicy warsztatów, którzy nie dokonają rejestracji w terminie lub podadzą niezgodne z prawdą dane — podlegać będą karze aresztu do 3 miesięcy i grzywny do 30.000 zł lub jednej z tych kar.

PIECZĘĆ CECHOWA



Cech Tapicerów

WIKTOR STASIEC

Braki, które można i należy usunąć

Nie mamy zamiaru przez postawienie sprawy braków w zaopatrzeniu warsztatów rzemieślniczych w niezbędne materiały pomocnicze powiększyć listy narzekania na to czy na owo. Chcemy tylko poruszyć zagadnienie, które naszym zdaniem jest palące, lecz posiada wszelkie warunki do pozytywnego rozwiązania.

Zaczniemy od przykładu zaczerpniętego z życia. Przykładu jednego spośród wielu.

Stolarz otrzymuje zamówienie na wykonanie szafy. Z drzewem naogół nie ma kłopotu. Staje więc do warsztatu, przerzyna deski, hebluje — robota idzie składnie.

Potem następuje zahamowanie. Deski trzeba kleić, a kleju nigdzie nie można dostać. Nigdzie — to znaczy w żadnym sklepie spółdzielczym lub prywatnym z natury rzeczy do tego przeznaczonym. Wreszcie gdzieś na boku po cenie dwu lub trzykrotnie wyższej od wyznaczonej zdobywa się ten klej i przystępuje do dalszej pracy. Ale trudności zaczynają się piętrzyć coraz bardziej. Brak papieru ściernego do czyszczenia płaszczyzn, a jeśli się go zdobędzie, to z ubolewaniem trzeba stwierdzić, że jest gorszy od produkowanego przed wojną. Dawniej Nr 3 nie zostawiał takich rysów, jak teraz Nr O. A przecież te same surowce są do jego wyrobu zastosowane.

Ale prawdziwa tragedia rozpoczyna się z chwilą, kiedy zamierza się nabyć gwoździe, śruby do drzewa, zawiasy i zamki. Albo ich wogóle nie ma, albo są tylko wymiary, których się nie potrzebuje, albo co najczęściej — surowiec, z którego zostały wyprodukowane, jest nieodpowiedni, źle obrobiony, a same wyroby nietrwałe, kruche i łamliwe.

W rezultacie czas pracy stolarza przedłuża się, cena szafy wzrasta a jej okucia nie są wiele warte.

Traci na tym wszystkim klient, traci stolarz, a więc traci społeczeństwo.

I tak jak z tym stolarzem i z tą szafą dzieje się i w innych zawodach rzemieślniczych. Z drobnych strat wielu stolarzy i wielu innych rzemieślników powstają w sumie duże straty dla całego społeczeństwa, którego na to przecież nie stać.

Żeby więc uniknąć dalszego marnotrawstwa, należałoby przystąpić do likwidacji tego stanu rzeczy. Trzeba zaplanować dla odpowiednich komórek produkcyjnych, wyrób kurantowych artykułów—takich jakich potrzebuje rynek — i to w dobrym gatunku. Musi to zrobić samorząd rzemieślniczy, a przede wszystkim Związek Izb Rzemieślniczych, który przez organizacje branżowe powinien stwierdzić zapotrzebowanie rzemiosła na materiały pomocnicze, tak w zakresie ilości jak i wymiarów oraz gatunków, a następnie te dane przekazać kompetentnym czynnikom, kierującym produkcją przemysłową w Polsce.

Utrzymywanie obecnego stanu rzeczy nie leży w interesie Państwa. Minister H. Minc zapowiedział walkę przeciwko marnotrawstwu w jego rozmaitych formach. Mówimy właśnie o jednej z nich. I tak jak wierzymy w zwycięstwo w walce z marnotrawstwem, tak wierzymy, że w rezultacie codzienne trudności rzemieśników w zakresie zaopatrzenia zostaną usunięte.

Potrzeba tylko, by władze samorządu rzemieślniczego zwróciły uwagę na tą sprawę i przyszły z pomocą rzemieślnikom.

Rzemiosło oczekuje tego od nich!

Wystawy polskiego rzemiosła artystycznego w Anglii, Belgii, Francji, USA i ZSRR

Interesująca wystawa w Krakowie

Polska przystąpiła do urządzenia na szeroką skalę wystaw zagranicą. Na specjalną uwagę zasługują wystawy polskiej sztuki ludowej i ręko dzieła artystycznego. Jedna z tych wystaw, urządzonych ostatnio w Moskwie — przeniesiona będzie do Kijowa i Leningradu.

Druga wystawa polskiej sztuki ludowej, otwarta obecnie w Paryżu w Muzeum Sztuki Współczesnej, przeniesiona zostanie w lutym do Belgii, a następnie do Anglii. Zaznaczyć należy, że obie wystawy zarówno w Moskwie jak i w Paryżu, wzbudziły wielkie zaintersowanie i spotkały się z niezwykle przychylnym przyjęciem prasy.

Wystawa przemysłu artystycznego, urządzona ostatnio staraniem Biura Nadzoru Estetyki Produkcji w New Yorku, otwarta jest obecnie w Waszyngtonie

Dnia 19.I.1949 r. w Muzeum Przemysłu Artystycznego w Krakowie nastąpiło otwarcie wystawy rzemiosła artystycznego narodów słowiańskich.

Szczególnie ciekawie przedstawia się dział wyrobów Związku Radziec kiego, posiadający wspaniałe stroje ludowe, barwne tkaniny, biżuterię zabytkową oraz wyroby porcelanowe. Wśród eksponatów bułgarskich zwracają uwagę hafty i stroje ludowe, wśród serbskich i chorwackich — biżuteria, hafty i instrumenty mu zyczne. Rzemiosła artystyczne Czechosłowacji wystawiają szkło, fajans, porcelanę, barwne tkaniny i koronki.

Wystawa nie posiada działu polskiego, z uwagi na to, że w ubiegłym roku Muzeum Przemysłu Artystycznego zorganizowało specjalną wystawę polskiej sztuki ludowej.

Reglamentacja artykułów chemicznych na rok 1949

Na rok 1949 objęte zostały reglamentacją przez Centralny Urząd Planowania i Dep. Planowania MP i H następujące artykuły chemiczne:

Pokost naturalny, karbid, soda amoniakalna (kalc. i ciężka), soda kaustyczna, kalafonia, glejta ołowiana, minia ołowiana, politura spirytusowa, siarczan baru, mieszanka mocznikowa, proszek bakelitowo-fonol., transportery, uszczelki gumowe, węże gumowe z przekł., i z uzbrojeniem metalowym, łój zwierzęcy, aceton, barwniki bezpośr. i półwełn., barwniki kwasowe, barwniki kwaso-chromowc, barwniki siarkowe, esencja octowa 80 proc., formalina 40 proc., hexametylentetramina, hydasulfit FA (Rongalit), kwas octowy lodowaty, kwas octowy 30 proc. techn., kwas salicylowy, metenol, przyśpieszacz MD, trójchloroetylen, klej kostny, klej skórny, oleina, stearyna, mocznik, lepnik smołowcowy, olej antracenowy (karbolineum), olej impregnacyjny, pak. smoła drogowa, smoła preparowana, reduktory tlenowe i acetylenowe, wytwornice acet. „Progaz" Nr 1, 2, 3, 4, wytwórnice acet. „Perun" Nr. IV, azotan baru, chlorek baru, dwuchromian potasu, dwuchromian sodu, fosforan trójsodowy, kwas siarkowy techn. i oleum, w przel. na 100 proc., kwas solny techn. 30 proc., kwas solny oczyszczony 33 proc., kwas apteczny i spożywczy, potaż kalcynowany, siarczan miedzi, siarka, sól glauberska kalcyn, sól glauberska krystal., siarczan glinu 14/15 i 17/18, siarczan sodu, węglan baru, woda utleniona, fenol krystaliczny, kwas benzoesowy, soda aktywna.

Meble Bulla

W tych dniach Muzeum Jeleniogórskie wzbogaciło się kilkoma arcydziełami sztuki bullowskiej z XVII w. w postaci zegara ściennego, konsolki oraz kilku sztuk mebli empire. Należy nadmienić, że Bull był stolarzem artystą, który żył i tworzył na przełomie stylu baroka i rokoka i pierwszy użył do ozdobiania mebli kolorowych metali, kości słoniowej, szyldkretu (intarsja). Sprowadzony zegar i konsolka pochodzą z 1690 roku i przedstawiają bezcenną wprost wartość.

WIKLINA — „ZIELONE ZŁOTO"

Gospodarka wikliną na szerszą skalę była dotychczas w Polsce nieznana. Wprawdzie dziedzina ta posiada u nas swą bogatą tradycję, wprawdzie już przed wojną chałupnicy polscy wyrabiający z wikliny kosze i obręcze za pośrednictwem agentów handlowych eksportowali swoje towary za granicę, jednak była to akcja nieplanowa i niezorganizowana. Dziś wiklina zwana „zielonym złotem" zdobywa sobie w kraju należne miejsce. Stanowi ona poważny dział polskiego eksportu, przynosi pokaźne kwoty dochodu narodowego oraz powoduje rozwój odpowiedniego przemysłu przetwórczego.

W chwili obecnej plantatorzy wikliny przygotowują się do zbiorów i cięcia tegorocznych pędów. Zaczął się sezon, który potrwa od października do marca tego roku.

Gospodarką na tym odcinku zajmuje się głównie przedsiębiorstwo państwowe pod nazwą „Polska Wiklina". Centrala tego przedsiębiorstwa znajduje się w Poznaniu. Posiada ona w kraju 6 czynnych oddziałów i 4 oddziały w stadium organizacyjnym. Zarządza na Dolnym Śląsku

NAJWIĘKSZYMI W EUROPIE ZAKŁADAMI PRZETWÓRCZYMI WIKLINY,

które w bieżącym sezonie zostaną już całkowicie uruchomione. Centrale omawianej firmy umiejscowiono w Poznaniu z uwagi na centralne położenie tego miasta w stosunku do najważniejszych plantacji znajdujących się na Pomorzu, w Poznańskiem, i na Dolnym Śląsku.

Przed wojną wikliniarstwem zajmowali się przede wszystkim chłopi organizując produkcję chałupniczą. Polska posiadała wówczas tylko 600 hektarów plantacji szlachetnej wikliny, resztę terenów tworzyły tzw. łęgi nadrzeczne. Nic więc dziwnego, że w ówczesnym okresie gałąź ta nie mogła dostatecznie rozwinąć się z pożytkiem dla kraju. Dziś nastąpiła pod tym względem całkowita zmiana sytuacji. Zyskaliśmy na Ziemiach Zachodnich w szczególności na Ziemi Lubuskiej nowe plantacje wikliny, sięgające

DO 3 TYSIĘCY ha POWIERZCHNI, NIE LICZĄC 20 TYSIĘCY ha ŁĘGÓW NADRZECZNYCH.

Dziś czynniki ekonomiczne państwa polskiego przykładają do zagadnień wikliniarskich szczególną wagę, próbując je rozwiązywać w interesie ogółu.

Wikliniarstwo ma swoje znaczenie przede wszystkim dla wsi. Daje ono już obecnie zatrudnienie wielu tysiącom pracowników, wliczając w to również czynności handlowe. Niezależnie od tego wikliniarstwo daje dodatkowy zarobek chłopom w zakresie dorywczej uprawy wikliny i przemysłu nakładczego. Główne jednak znaczenie tego odcinka produkcji polega na

MOŻLIWOŚCIACH EKSPORTOWYCH WIKLINY I WYROBÓW WIKLINOWYCH.

Możliwości zbytu tego towaru za granicą są duże. Ameryka Północna zgłosiła zapotrzebowanie na dostawy wynoszące 1 milion dolarów w stosunku rocznym Szwajcaria pragnęłaby zakupić tych produktów na sumę 600 tys. złotych, Anglia i Holandia na łączną kwotę 200 tys. dolarów. W sumie moglibyśmy eksportować w omawianym zakresie na kwotę 2,2 milionów dolarów rocznie. Przecież niewystarczająco jeszcze rozwinięte plantacje nie mogą podołać zamówieniom. Ze względu na to w przyszłym roku eksport ten osiągnie cyfrę 745 tys. dolarów, lecz już w następnych latach wartość wywozu wzrośnie

DO 2 MILIONÓW DOLARÓW.

Spodziewane zbiory tegoroczne oszacowuje się na 10 tysięcy ton wikliny. W następnym jednak już roku nastąpi wzrost, który osiągnie cyfrę 20 tysięcy ton tego produktu W latach dalszych plony okażą się zapewne jeszcze lepszymi.

Zużycie wewnętrzne wikliny wzrasta również. Szczególnie przemysł chemiczny domaga się jak największej ilości

KORY WIKLINOWEJ, SŁUŻĄCEJ DO WYROBU GARBNIKÓW.

W bieżącym roku przemysł ten otrzyma przypuszczalnie aż 500 ton tego cennego surowca.

O znaczeniu wikliniarstwa dla rozwoju gospodarczego kraju mówi fakt, że Komitet Ekonomiczny przy Radzie Ministrów utworzył przed kilku miesiącami specjalną komisję międzyministerialną, której celem jest koordynowanie poszczególnych ogniw tej gałęzi oraz opracowanie długofalowych planów inwestycyjnych. W związku z tym projektuje się ustalenie jednolitych i słusznych cen w kraju dla tego produktu. W związku z tym następuje organizowanie aparatu skupu i zbytu, tworzenie spółdzielni wytwórczych-wikliniarskich.

Dalszy rozwój wikliniarstwa polskiego zależny będzie od zrealizowania postulatów wysuwanych na tym odcinku produkcji. Chodzi tu głównie o stworzenie szerokiej bazy spółdzielczości wytwórczej, nowocześnie urządzonych warsztatów nakładczych, które by chłopom polskim w okresie zimy, a więc zmniejszenia nawału pracy dały dodatkowy i poważny zarobek. W tym celu należy przeprowadzić przeszkolenie zawodowe, garnących się do tej pracy. Projektuje to przedsiębiorstwo „Polska Wiklina", zamierzając zorganizować szereg wędrownych kursów w zakresie koszykarstwa, wyrobu obręczy, a nawet mebli wytwarzanych z pędów wikliny.

Rozbudowa wikliniarstwa to dalszy krok do podniesienia ekonomicznego wsi polkiej na wyższy poziom wytwórczy.

Z. N.

Ceny maksymalne w rzemiośle fotograficznym

W Ministerstwie Przemysłu i Handlu odbyła się niedawno konferencja z udziałem przedstawicieli rzemiosła, na której omawiano elementy kalkulacyjne i sprawę ustalenia cen za usługi branży fotograficznej.

Przedstawiciel Związku Izb Rzemieślniczych oznajmił, iż ustalenie cen maksymalnych jest możliwe tylko odnośnie standartowych zdjęć legitymacyjnych oraz laboratoryjnego opracowania amatorskich robót fotograficznych.

Ustalenie ilości godzin handlu

W Departamencie Planowania i Polityki Handlu odbyła się konferencja, w której uczestniczyli przedstawiciele Związku Izb Rzemieślniczych RP, Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, Komitetu Centralnego Związków Zawodowych, na której obradowano w sprawie ustalenia ilości godzin i czasu handlu. Dążeniem czynników miarodajnych jest ustalenie nowych, stałych terminów wcześniejszego otwierania i późniejszego zamykania sklepów zaopatrujących ludność pracującą w artykuły pierwszej potrzeby.

Przedstawiciel Związku Izb Rzemieślniczych RP zwrócił uwagę, iż większość zakładów rzemieślniczych stanowią przedsiębiorstwa małe, zatrudniające liczbę osób niewystarczającą do zmiany personelu w ekspedycji, zaproponował więc wprowadzenie przerwy obiadowej.

Przy ustalaniu zasad ilości godzin pracy — 8 godzin dziennie, 46 godzin tygodniowo — przedstawiciel Związku Izb Rzemieślniczych zwrócił uwagę na niektóre branże rzemieślnicze, jak mięsna, gdyż wyroby mięsne sprzedaje się tylko trzy dni w tygodniu lub fotograficzna, która największe nasilenie pracy ma w dni świąteczne i przedświąteczne. W tych warunkach trudno jest przyjąć kryterium 8-godzinnego dnia pracy, jako podstawy 46 godzinnego tygodnia roboczego

Drukarstwo polskie w XVI w.

W sali Biblioteki Miejskiej w Tarnowie odbyło się otwarcie wystawy „Drukarstwo polskie w XVI wieku", zawierającej pokaźny zbiór starodruków polskich, wśród których znajdują się dwa egzemplarze statutów J. Łaskiego, drukowanych przez J. Hellera w roku 1506 w Krakowie.

Sprostowanie

W artykule „Przyjaciela Rzemieślnika" Nr 4, pt. „Jeszcze raz o czynszach" w ustępie omawiającym ulgi dla rzemieślników, wkradła się pomyłka, którą prostujemy.

Ulgi przysługują jedynie tym rzemieślnikom, którzy nie zatrudniają więcej niż jednego pracownika najemnego i dwóch członków rodziny, w rzemiośle zaś piekarskim, rzeźniczym, cukierniczym i złotniczym jednego członka rodziny.

LEKARZ MÓWI



MODNA CHOROBA

DUŻO osób choruje obecnie na grypę.

— Takie mamy obecnie niepewne pogody. To mróz, to śnieg, to deszcz, to słońce. Łatwo się przeziębić i grypa murowana!

Jakżeż często słyszymy ostatnio to zdanie i jakżeż jest ono nieprawdziwe! Co prawda przeziębienie osłabia odporność organizmu i ułatwia wtargnięcie poważniejszych chorób, ale bezpośrednim powodem grypy nie jest bynajmniej przeziębienie, jak się to powszechnie sądzi. Grypa jest chorobą zakaźną, a przyczyną zachorowania jest zawsze zarażenie od osoby chorej.

Zaraźliwość grypy, zwłaszcza w okresie epidemii, jest tak wielka, że wystarczy jednorazowe zetknięcie się z chorym, aby nastąpiło zakażenie. Zarazki tej choroby znajdują się w dużej ilości w obrębie górnych dróg oddechowych, w nosie i w gardle. Przy kaszlu, kichaniu, a nawet przy rozmowie są one wokół chorego i mogą łatwo przeniknąć do ustroju ludzi jeszcze zdrowych.

Sam zarazek grypy nie jest dotychczas jeszcze znany, nie wiadomo też co wpływa na wybuch epidemii. Co prawda w ostatnich dniach czytaliśmy w gazetach, że drowi Lepine z Instytutu Pasteura w Paryżu udało się zidentyfikować bakterie grypy, którymi — jak to przypuszczano — okazały się tzw. wirusy, czyli najmniejsze bakterie, widoczne tylko przez mikroskop elektronowy, brak jednak potwierdzenia tej wiadomości w prasie fachowej.

POCZĄTEK choroby jest zazwyczaj ostry i objawia się podniesieniem temperatury, dreszczami i bólem głowy. Zaraz też pojawia się katar i męczący kaszel. Charakterystyczne dla grypy są przykre bóle mięśniowe i stawowe, określane zazwyczaj przez chorych jako „łamanie w kościach". Okres ostry trwa 5 do 7 dni, po czym objawy chorobowe ustępują, pozostawiając silne osłabienie

Rzadsza jest postać żołądkowo-jelitowa grypy, charakteryzująca się bólami brzucha i biegunkami przy wysokiej ciepłocie ciała.

Leczenie grypy polega na pozostawaniu w łóżku i zażywaniu środków ogólnie odkażających, przeciwgorączkowych i przeciwbólowych. Duże znaczenie ma odkażanie górnych dróg oddechowych przez płukanie gardła roztworami ciał bakteriobójczych. Każdy chory na grypę powinien być izolowany.

Po przeminięciu objawów chorobowych, należy jeszcze pozostać w domu 2 do 3 dni. W razie przedłużającego się złego samopoczucia, osłabienia, lub stanów podgorączkowych, należy zawsze myśleć o początkach gruźlicy i bezwzględnie zwrócić się do lekarza.

Chcąc uchronić się przed zachorowaniem na grypę należy w okresie epidemii unikać przebywania w natłoczonych lokalach, kinach, kawiarniach oraz w przepełnionych tramwajach i pociągach. Zaleca się także zapobiegawcze zażywanie niewielkich dawek chininy lub aspiryny oraz środków odkażających jamę ustną w postaci rozmaitych pastylek do ssania.

NAJBARDZIEJ przyczyniają się do rozpowszechnienia epidemii grypy osoby, poczytujące sobie za punkt honoru „przechodzić grypę", nie kłaść się do łóżka i nie przerywać pracy. Postępowanie takie sprzyja z jednej strony powstawaniu powikłań (zapalenie płuc o ciężkim i złośliwym przebiegu, lub zapalenie stawów, a w konsekwencji — choroby serca, albo śpiączkowe zapalenie mózgu, powodujące ciężkie kalectwa w postaci porażeń nerwowych, drżenia kończyn i upośledzenia umysłowego lub nawet kończące się śmiertelnie), z drugiej zaś strony tai w sobie duże niebezpieczeństwo zarażenia całego otoczenia.

Z grypą więc nie ma żartów!

(Dr W.)

REDAGUJE Kolegium Redakcyjne.

Redakcja główna: Łódź, Piotrkowska 96, tel. 261-58. **Oddział w Warszawie:** Izba Rzemieślnicza, Zgoda 1. **Oddział w Szczecinie:** Izba Rzemieślnicza, Bol. Śmiałego 4.

Ceny ogłoszeń: W tekście 1 strona—40.000, 1/2 strony—20.000, 1/4 strony — 10.000 1/8 strony — 5.000. 1 mm szpalty — 40. Za tekstem 1 strona—30.000, 1/2 strony—15.000, 1/4 strony—7.500 1/8 strony—3.750. 1 mm szpalty—30 Ogłoszenia drobne za wyraz 20 zł. Drobne wytłuszczone za wyraz 40 zł.

Wydawca — Spółdzielnia Wyd. - Oświat. „Czytelnik".

Prenumerata miesięczna 60 zł
Konto czekowe PKO Nr VII-567

Drukarnia Nr 4 Sp. Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik" — Łódź, Żwirki 2. D—025733